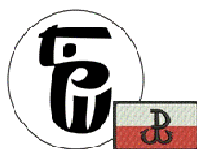


TOWARZYSTWO PRZYJACIÓŁ WARSZAWY



Program
„LUDNOŚĆ CYWILNA W POWSTANIU WARSZAWSKIM 1944”

GESTAPOWSKI I STALINOWSKI

TERROR

W WARSZAWIE

Stowarzyszenie
Pamięci



Powstania
Warszawskiego
1944

Warszawa * Muzeum Niepodległości * 8.listopada 2014 r.



TOWARZYSTWO PRZYJACIÓŁ WARSZAWY

Program

„LUDNOŚĆ CYWILNA W POWSTANIU WARSZAWSKIM 1944”

Kontakt 601 388 970 A.Dobiecki

Gestapowski i stalinowski TERROR w Warszawie Program spotkania w dniu 8. listopada 2014:

13.00 – spotkanie w Sali Muzeum Niepodległości (al. Solidarności 62):

- przywitanie uczestników przez Organizatorów;
- wprowadzenie do tematu przez świadków historii;
- medialna ilustracja tematu;

14.30– 17.30

Fakultatywna, autokarowa wycieczka historyczno – edukacyjna z przewodnikami TPW, szlakiem ważniejszych miejsc kaźni mieszkańców Warszawy (miejsce ZBRODNI WAWERSKIEJ, dawne siedziby NKWD i UB, d. obóz NKWD w Rembertowie, pomniki i tablice pamięci).

17.30 –18.30

podsumowanie imprezy **w piwnicach JASNEGO DOMU** we Włochach, dawnej tajnej katowni NKWD. Spotkanie z niezwykłymi opiekunami tego miejsca,

ok.19,00 powrót na plac Bankowy.

ZAPRASZAMY

na następne
SPOTKANIA HISTORYCZNE

**110 DNI
ZAGŁADY MIASTA**

**Sobota
13. grudnia**

**JAK FENIX
Z POPIOŁÓW**

**Sobota
17. stycznia (2015)**

Uwaga

Wszystkie SPOTKANIA rozpoczynają się o godz.13.00 w (przed) Muzeum Niepodległości (na Trasie WZ – al. Solidarności 62)



Drodzy Przyjaciele Warszawy!

Po upadku Powstania, z początkiem października 1944 r. niedobitki wojsk powstańczych wymaszerowały w nieznaną do niewoli niemieckiej a ludność cywilną pognano do obozu w Pruszkowie i dalej do obozów koncentracyjnych lub na roboty do Niemiec.

Przez wiele następnych lat, propaganda gnębiła żołnierzy AK i uczestników Powstania Warszawskiego, a w kraju szalał terror NKWD.

Z biegiem lat dla wielu Polaków kwestie wolności i niepodległości po dzień dzisiejszy stanowią tak istotną wartość, bez której nie potrafimy żyć. W 1944 roku większość myślała tak, jak młody poeta Krzysztof Kamil Baczyński "Trzeba nam teraz umierać, by Polska umiała znów żyć." Lecz nie na darmo zginął poeta- żołnierz, jego słowa przetrwały do dziś. Stały się przestaniem i drogowskazem dla kolejnych pokoleń.

Beata MICHAŁEC
Prezes Zarządu Głównego
Towarzystwa Przyjaciół Warszawy





TOWARZYSTWO PRZYJACIÓŁ WARSZAWY

Program

„LUDNOŚĆ CYWILNA W POWSTANIU WARSZAWSKIM 1944”
Kontakt 601 388 970 A. Dobiecki

Od Autora Programu

TERROR to według Słownika Języka Polskiego PWN: «stosowanie przemocy, gwałtu, okrucieństwa w celu zastraszenia, zniszczenia przeciwnika»

HITLERYZM to «doktryna społeczno-polityczna partii hitlerowskiej, niemiecka odmiana faszystów, wyróżniająca się m.in. **bezwzględny terrorem**, rasizmem i polityką zmierzającą do zbrojnego podboju świata; doprowadziła w okresie II wojny światowej do zbrodni ludobójstwa

STALINIZM to «okres w historii Związku Radzieckiego i większości państw komunistycznych, charakteryzujący się głównie oficjalnym kultem wodza (J. Stalina), totalną kontrolą polityczną aparatu partyjno-państwowego nad życiem społecznym i gospodarką, **terrorem policyjnym i izolacją od świata zewnętrznego**»

W Polsce, a w Warszawie zwłaszcza, nie oszczędzono nam żadnej z tych form terroru.

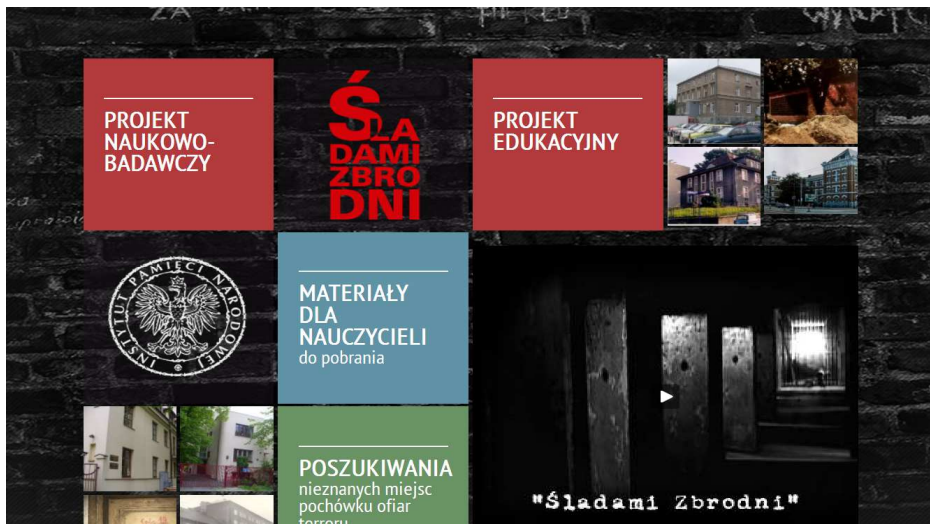
Jest oczywiście rzeczą niemożliwą, aby na naszym SPOTKANIU HISTORYCZNYM poświęconym przede wszystkim losom „cywilnych” mieszkańców Warszawy opowiedzieć, nawet encyklopedycznie, o całym ogromie tragedii terroru okupantów i wyzwolicieli. Będzie więc trzeba swoją wiedzę uzupełnić samemu według potrzeb, chęci i czasu. Moim zadaniem jest natomiast przypomnienie o najważniejszych faktach i wskazanie lokalizacji paru miejsc pamięci,

O terrorze gestapowskim opowiadaliśmy podczas pierwszego z naszych spotkań, poświęconemu niemieckim akcjom AB i INTELIGENCJA. Mówiliśmy o pierwszych łapanekach, egzekucjach i deportacjach. Odwiedziliśmy Pawiak. Na kolejnych spotkaniach poznaliśmy zachowania różnego pochodzenia niemieckich i kolaboracyjnych bandytów z pod znaku Gestapo. Szeroko opowiedzieliśmy o mordach i wypędzeniu z miasta całej ludności. Nie starczyło nam czasu na pokazanie Państwu miejsca pierwszej publicznej egzekucji w Wawrze, którą Niemcy wykonali podczas pierwszych okupacyjnych świąt Bożego Narodzenia w 1939 roku. Pokażemy je dzisiaj.

Terror powojenny miał nieco inny charakter, choć dotyczył niszczenia tych samych ludzi, aktywnych politycznie, działających na rzecz odtworzenia wolnego, demokratycznego Państwa Polskiego. Terror niemiecki był ludobójstwem. Terror „czerwony” skrytą, podstępłą eliminacją elit.

Ale zarówno Gestapo jak i NKWD miały ten sam cel. Podporządkować Polaków swoim reżimom. Na szczęście się to nie udało i po tamtych złych czasach pozostała tylko pamięć, niewielu już ŚWIADKÓW HISTORII i parę pomników,

Powstały też liczne publikacje. W poprzednim ZESZYCIE polecaliśmy te dotyczące terroru niemieckiego. O terrorze NKWD/.UB najlepiej i najwięcej znajdziecie w pracach Instytutu Pamięi Narodowej. W obu formach: papierowej i internetowej.



W dalszych imprezach naszego programu, przypomnimy jak Niemcy mścili się na pustym, bezbronnym mieście, przedtem je ograbiając, a zakończymy wspomnieniem radości powrotów i satysfakcją z odbudowy naszego miasta.

Tak więc będzie wyglądał nasz dalszy program:

- **13.grudnia 2014 r.**
110 DNI ZAGŁADY – będzie świadectwem zamordowania miasta po „zaprzestaniu działań wojennych w Warszawie”, kiedy to po wypędzeniu nas, zostali tu sami aby przez 3,5 miesiąca mścić się na naszych domach, przedtem je okradając;
- **17.stycznia 2015 r.**
JAK FENIX Z POPIOŁÓW – powstało nasze miasto z powrotem; chcemy przypomnieć pierwsze powroty, pierwsze dni radości i spontaniczną odbudowę naszego życia wśród ruin naszego MIASTA NIEUJARZMIENEGO;

EKSTERMINACJA

Terror w Warszawie trwał nieprzerwanie przez 17 lat, od początku II wojny światowej do śmierci Stalina i „odwilży” w 1956 roku. Zmienili się tylko oprawcy

Terror Gestapowski rozpoczął się z pierwszym dniem wkroczenia Niemców na polskie ziemie we wrześniu 1939 r. Był starannie przygotowywany przez kilka lat poprzedzających wojnę. Opracowano strategię i taktykę działań, sformowano specjalne jednostki wykonawcze, a przy pomocy szpiegów i ludności pochodzenia niemieckiego przygotowano listy osób przeznaczonych do eliminacji.

W założeniach niemieckich Polska miała zostać przekształcona w kolonię zapewniająca III Rzeszy tanią siłę roboczą. Jakikolwiek opór miał być bezwzględnie zwalczany.

Represje objęły „polską inteligencję” czyli księży, nauczycieli (łącznie z wykładowcami szkół wyższych), lekarzy, dentystów, weterynarzy, oficerów, wyższych urzędników, przemysłowców, właściciele ziemskich, pisarzy, redaktorów, jak również wszystkie osoby, które otrzymały wyższe lub średnie wykształcenie. Tak zdefiniowana grupa obejmowała milionowe rzesze Polaków.

Spodziewano się, że pozostali zmienią się w bezwolną masę niewolników.

Bezpośrednio po wkroczeniu do Warszawy Niemcy podjęli zakrojone na szeroką skalę działania terrorystyczne wobec mieszkańców.

Były to dwie akcje eksterminacyjne: ***Intelligenzaktion***, i ***Ausserordentliche Befriedungsaktion***, czyli INTELIGENCJA oraz AB.

W pierwszej z nich, prowadzonej pomiędzy wrześniem 1939 r. a wiosną 1940r. uwięziono co najmniej 100.000 Polaków, z czego prawie 50.000 zamordowano.

W drugiej rozpoczętej na początku marca, a zakończonej ostatnimi egzekucjami w Palmirach w grudniu 1940 r zamordowano 6.5 tysiąca osób, a ponad 30 tys. zesłano do obozów koncentracyjnych.

Pierwsza upamiętniła się Pawiakiem i egzekucją w Wawrze, druga mordami w Palmirach i masowymi transportami warszawiaków do Oświęcimia.

O obu opowiedzieliśmy na naszym pierwszym SPOTKANIU HISTORYCZNYM 5-go lipca b.r. nazwanym **AKCJA AB**. Przeszliśmy wtedy od Muzeum Niepodległości do Pawiaka. Dzisiaj pojedziemy na miejsce ZBRODNI WAWERSKEJ.



ZBRODNIAWAWERSKA

W pierwsze okupacyjne święta Bożego Narodzenia, dowiedzieliśmy się o pierwszym masowym morderstwie dokonanym przez Niemców w Wawrze. Po raz pierwszy od przybycia wykonali tu 27 grudnia 1939 r masową egzekucję, zabijając 107 okolicznych mieszkańców w odwecie za śmierć 2 swoich żołnierzy.

Zginęli oni w lokalu Antoniego Bartoszka przy próbie wylegitymowania 2 bandytów, którzy wcześniej w Otwocku napadli i zranili policjanta.

Właściciela restauracji powieszono na jej drzwiach, a 107 osób rozstrzelano przy świetle reflektorów samochodowych, na pustym polu pomiędzy ulicami Błękitną i Spiżową.



W Wawrze przed egzekucją



Antoni Bartoszek

O zbrodni wawerskiej tak pisał w swoim raporcie Naczelnny Dowódca Wojsk Niemieckich na Wschodzie Johannes Blaskowitz:

"VI batalion policji, wysłany przez administrację na wiadomość o morderstwie, kazał powiesić właściciela szynku przed jego lokalem, gdzie miało miejsce morderstwo oraz rozstrzelać 114 Polaków z willowej kolonii Anin, którzy ze zbrodnią nie mieli nic wspólnego. (...) To rozstrzelanie wzburzyło bardzo Polaków, ponieważ morderstwo nie miało żadnego związku z ludnością, była to zbrodnia dokonana z motywów wyłącznie kryminalnych. Poza tym ludność wskazała sama tych zbrodniarzy batalionowi budowlanemu 538, usiłowała więc pomóc przy ich ujęciu". (J. Bijata "Wawer")

Nazwę WAWER przyjęła tajna Organizacja Małego Sabotażu, której komendantem głównym został Aleksander Kamiński, a w Warszawie pojawiły się na ścianach hasła: „WAWER POMŚCIMY”.

Przed zbliżającą się 75 rocznicą ZBRODNI WAWERSKIEJ warto przeczytać o niej więcej, a w grudniu wziąć udział w obchodach jakie organizuje Urząd Dzielnicy.

Więcej informacji znajdziecie pod adresem:

<http://wawerinfo.pl/index.php/mord-wawerski-szczegolowy-opis-wydarzen/>

Okupacja

Terror Gestapowski trwał przez 5 lat przyjmując różne formy eksterminacji mieszkańców: segregację rasową, godzinę policyjną, łapanki i egzekucje uliczne, wywóz do obozów śmierci, zsyłkę na roboty do Niemiec, Rzeź Woli i Ochoty, mordy w powstańczych szpitalach, czy popowstańczy EXODUS.

O nim mówiliśmy na poprzednim SPOTKANIU HISTORYCZNYM i pisali w poprzednim ZESZYCIE.

W zeszycie tym o tytule „Exodus mieszkańców Warszawy” przedstawiliśmy kilka relacji ŚWIADKÓW HISTORII, kończąc je na wyjściu z Pruszkowa.

Dziś dopiszemy dalszy ciąg.

Zsyłka

Z Pruszkowa i innych „DULAGÓW” deportowano mieszkańców Warszawy w trzy strony, do: OBOZÓW ZAGŁADY, NA PRZYMUSOWE ROBOTY i w przypadkowe miejsca na terenie tzw. Generalnej Guberni.

Do obozów zagłady wysyłano wrogów Rzeszy, a głównie funkcjonariuszy Polskiego Państwa Podziemnego oraz wojsko. Usytuowanie głównych obozów zagłady podano na planszy poniżej:



Auschwitz

Mauthausen

Buchenwald

Neuen-gamm

Dachau

Oranienburg

Flossenburg

Ravensbruck

Gross-Rosen

Sachsenhausen

Stutthof

Na roboty przymusowe w głąb III Rzeszy wywieziono ponad 90 tys. osób, przeważnie w okolice miejscowości wymienionych na planszy obok.

Uczestniczka naszych SPOTKAŃ HISTORYCZNYCH Pani Halina WIECZOREK odbyła razem ze swoją mamą Zofią OLK długą drogę przez Niemcy, Tak o niej wspomina:

„...Z Dworca Zachodniego mnie, matkę i brata wywieźli do Pruszkowa. Tam spotkaliśmy matki siostrę (tę z Burakowskiej) – Anielę Kołakowską z synem Tadeuszem (drugi syn zginął w Powstaniu Warszawskim) oraz moją babcie (matkę matki) Agnieszkę Lorent. Razem spotkało się nas

tam 6 osób z rodziny. Załadowali nas na transport do Niemiec. Zawieźli do Libeau. Tam przenocowaliśmy i pojechaliśmy dalej do Oranierburga. W Oranierburgu była selekcja, żeby nie było osób samotnych do Lerte. Tam była też kąpiel, golenie głów, jak ktoś miał wszy i po nocy spędzonej na podłodze, znów do pociągu. Gdy w pociągu ktoś miał fizjologiczną potrzebę, to trzeba było załatwiać się w biegu pociągu. Matka trzymała za ręce w drzwiach pociągu towarowego, wszystkie kobiety robiły tak samo. A w wagonie byli też chłopcy 16 – 17 letni.

W Lerte kolczykowali nas (tak jak teraz robią to zwierzętom) i zrobili zdjęcie z numerem na piersi. Tam byliśmy ze dwa tygodnie. Nawet raz przywieźli mężczyzn i matka poznała syna sąsiadki – Bogdana Pączkowskiego (on chyba był w Powstaniu Warszawskim). Rzucił mi kromkę chleba przez płot – to był luksus.

W Lerte było okropnie. Prócz Niemców było dużo Ukraińców w mundurach niemieckich. Gdy zbliżał się wieczór, kobiety wszystkie prycze do spania z dziećmi przysuwały do drzwi, bo ci Ukraińcy dobierali się do kobiet na oczach dzieci. To było straszne. Niemcy tego nie robili, najwyżej, jak był rozkaz to zabił.

Raz widziałam, jak sąsiadka miała na palcu obrączkę. Jak zobaczył ją Łotysz, to kazał zdjąć. Ona nie mogła, więc ugryzł ją w palec i zabrał tę obrączkę. Taki widok był dla dzieci straszny.

Po pobycie w Lerte zawieźli nas do Bergen Belsen, a tam były takie wielkie namioty, że mogło wjechać 20 czołgów. Tam było spanie na trawie, a była późna jesień.

Matka umyła mi głowę na dworze. Dostałam wrzodów na całej głowie, do tego jeszcze wszy. Cała moja głowa to był jeden wielki strup, strasznie cierpiałam.

Jedliśmy kit – marchew w obierkach, liście kapusty i jarmuż. Jak się znalazło puszkę, koło kantyny niemieckiej to było w czym zjeść, a pokrywka służyła za łyżkę. Do picia dawali miętę. Wodę piłam z rynsztoka, przez chusteczkę.

Na plac apelowy pędzili nas Niemcy z psami S.S. kazali się ustawić dzieci przed matką, a jak ktoś był samotny, to go oddzielali od nas i mówili, że pojedą w góry Haren, a my do Bauerów, jako transport matek z dziećmi. W ostatniej chwili brat wystąpił przed babcią. Niemiec się zatrzymał, spojrzął i zapytał Junge?, babcia kiwnęła głową, że tak i dzięki temu ocalała. Te znajome, co pojechały w góry Haren już do Warszawy nie wróciły. Nas zawieźli do Meikinzburg – Lager. U jednej Bauerki kazali kopać kartofle rękami, bo

Austria

Bawaria

Brandenburgia

Groningen

Hamburg

Norymberga

Pomorze

Stuttgart

Turyngia

Wrocław

nie miała maszyn, ani motyk. Dali brudę jednej osobie i dziecku. Na tym polu leżały kawały gnoju. Po kilku dniach zaczęły mi ropieć paznokcie i zrobiły się krosty do łokcia. Tłumaczka niemiecka zawiozła mnie do szpitala, tam dali leki i pomału się wyleczyłam.

Chodziliśmy zbierać orzeszki buczynowe w lesie, a matki karczować drzewa.

Dostaliśmy buty całe z drzewa, tzw. czółna. Brat, jak wieźli nas do pracy uczeplił się traktora, żeby na szosie zdarty się podeszwy, żeby były lżejsze do noszenia. Jak przyszła noc, to kobiety mu ukradły te buty.

W grudniu skończyły się roboty w polu i w lesie, wsadzili nas w pociąg i zawieźli do Krakowa do RGO, bo to był transport matek z dziećmi. Tam nas przydzielili do Łowicza, na wieś Rząsno, do p. Kozłowskiej, bo Warszawa nie była jeszcze wolna...”

Na teren Generalnej Guberni, w rejony wymienione na planszy poniżej, wysyłano z Pruszkowa transporty osób uznanych za niezdolnych do pracy w Niemczech. Ludzie ci wiezieni w wagonach towarowych i węglarkach, byli często porzucani na różnych małych stacjach, gdzie przydzielano ich przymusowo do gospodarstw wiejskich lub mieszkań.

W tej przymusowej sytuacji stworzonej przez niemiecki terror, krystalizowały się różne ludzkie postawy wobec wygnanych warszawiaków.

W większości były to postawy życzliwe, współczujące i wspierające. Rzadziej obojętne. A wyjątkowo obcesowe i wrogie.

We wszystkich tych miejscowościach funkcjonowało RGO, PCK i agendy PPP.

Tak o swoich losach napisała wieziona węglarką pani **Irma MIEROSŁAWSKA**, której relacje znamy z poprzednich ZESZYTÓW:

„...Po trzech dniach w Ursusie Niemcy zarządzili selekcję. Ustawiono nas na podwórzu, na jedną stronę przeganiano zdrowych i młodych, a na drugą starszych i matki z dziećmi. W ten sposób nasza mała gromadka została rozdzielona. Zbyszek z żoną i Władzia zostali skierowani na prawo, a mama, ja i starsze panie na lewo. Już krążyły plotki, że młodzi jadą na roboty do Niemiec. Nasza grupa matek z dziećmi została wpędzona do pociągu. Wagony nie miały dachów, co początkowo wydawało się plusem, bo przy tak strasznym tłoku przynajmniej było powietrze, jednak w nocy zaczął padać

Częstochowa

Jędrzejów,

Kielecczyzna

Końskie

Kraków

Łowicz

Podhale

Sochaczew

Tarnowskie

Wolbrom

deszcz i zrobiło się nie tylko mokro, ale i zimno.

Babcia słabła i musiała opierać się o mnie i mamę, a w tym potwornym ścisisku nie było można zmienić pozycji i obie byliśmy zupełnie zdrtwiacie. Siusiało się pod siebie, bo nie było mowy, żeby dopchać się do jakiejś dziury w podłodze.

Głodne nie byliśmy, bo na stacjach było pełno ludzi, którzy rzucali do wagonów chleb i jabłka. Po 40 godzinach, gdy już wszyscy byli półżywi, pociąg stanął i Niemcy znowu z wrzaskiem zaczęli wypędzać ludzi z wagonów. Z ulgą stwierdziłyśmy, że to nie jest obóz, tylko jakaś wiejska stacja. Przez głośniki podawano informację, że na placu stoją furmanki zabierające wypędzonych z Warszawy. Okazało się, że miano nas rozwozić po wsiach. Potwornie bałam się, że zgubię mamę, lub że ona się zgubi, i dosłownie trzymałam się poły jej płaszcza. Co chwila ogłaszano, że jakieś zgubione w tłoku dziecko czeka na matkę lub opiekunkę...

...Stacja, na której to wszystko się działo, nazywała się Koniecpol ...

...Na drugi dzień dowieziono nas do domu we wsi o dziwnej nazwie Irządze. Typowy polski dwór z końca XVIII w., cały biały, z portykiem kolumnowym, przykryty gontowym dachem...

...Pałac otoczony był przepięknym parkiem z alejami kończącymi się przy dawnych stawach rybnych. Jakie drzewa były w alejach nie pamiętam, wiem tylko, że były bardzo stare.

Było nas wysiedleńców około 15 osób. Część z nas spała w ogromnym salonie, czy też sali balowej. Powstawiano drewniane wiejskie łóżka zaślane siennikami wypchanymi słomą, do przykrycia służyły dywany lub derki. Gdyby nie to koczowisko, sala byłaby naprawdę piękna...

...Okna wychodziły na taras z widokiem na park. Jadalnia, w której spożywaliśmy bardziej niż skromne posiłki, była wyłożona ciemną rzeźbioną boazerią...

...Kuchnia była w tzw. niskim parterze, jak to zwykle bywało w dawnych dworach - nie trzeba było wtedy nosić wody na górę. W kuchni królował wielki piec z okapem i piekarnikiem przystosowanym do pieczenia chleba...

...Pierwszą osobą w całym gospodarstwie nie był p. Krotkiewski, a gospodyni, u której stary dziedzic był pod pantoflem. Gospodyni była skąpa i żałowała nam wysiedleńcom nawet skromnego jedzenia.

...Nasz jadłospis był następujący: śniadanie - czarna lura, czyli kawa zbożowa i chleb, obiad - zupa z marchwi lub zalewajka z ziemniaków, na kolację to, co na śniadanie. Ciągle byłam głodna, a kiedy napychałam się gliniastym chlebem i zalewajką, to często chorowałam na żołądek. Mama nie miała pieniędzy na dokupywanie jedzenia. Wieśniacy nie chcieli się niczym dzielić, chętnie natomiast sprzedawali żywność. Myślę, że to był dla nich pomyślny okres, ponieważ wielu Warszawiaków zabrano ze sobą cenne rzeczy, które mogli wymienić na masło, mleko czy jajka.

Mama, widząc, że z moim żołądkiem jest coraz gorzej, poskarżyła się sąsiadce zza ściany, wysiedlonej z poznańskiego. Nikt z nas nie wiedział, że brat tej pani był komendantem miejscowego oddziału AK. Sąsiadka powiedziała bratu, że gospodyni głodzi Warszawiaków. W nocy przyszli partyzanci i nastraszyli babę, grożąc, że ją wypędzą, jak nie poprawi tego głodowego menu. Jakie było nasze zdumienie, kiedy rano na stole zobaczyliśmy kaszę na mleku i masło do chleba. Nie dostawaliśmy co prawda luksusów, ale jedzenie było trochę lepsze...

...Pomału przyzwyczajałam się do nowego otoczenia. Zaczęłam się spotykać z większą grupą młodzieży. Kiedyś bawiłam się w Miłej z dziećmi ogrodnika, teraz poznawałam typowo wiejskie środowisko młodzieżowe, zupełnie inne niż warszawskie...

...W końcu listopada spadł śnieg, zaczął się mróz i w naszej sypialnej sali balowej zrobiło się jak w lodowni. Marzłam okropnie, ale wszom to nie przeszkadzało, były wytrzymalsze od nas. Stałym obrazkiem była zapalona lampka karbidowa i wszyscy mieszkańcy salonu z częściami garderoby w rękach - tłuczenie wszy. Tej plagi nie było można uniknąć, bo dwie miłe starsze panie miały pieniądze zaszyte w gorsetach i nie chciały ich oddać do prania. To był macecznik dla insektów, które mimo prania i prasowania naszej bielizny szybko wracały na stracone pozycje.

Z mieszkańców sali balowej pamiętam małżeństwo, które ciągle wymyślało na powstanie i powstańców - prawdopodobnie dużo stracili i nie mogli tego przeżyć. W tym czasie ten, kto obrażał powstańców, był moim osobistym wrogiem...

...W naszej sali nie było czym palić w piecu, bo gospodyni twierdziła, że chłopci nie zwieźli drzewa z lasu, a zapasów wystarcza tylko na palenie w piecu kuchennym i u dziedzica w gabinecie. Musiało być naprawdę piekielnie zimno, bo odmroziłam sobie palce u rąk i nóg. Ktoś zlitował się nade mną i dał babci gęsiego smalcu, który trochę zaleczył ślimaczące się rany. Cały czas zastanawialiśmy się, ile wychodziło opału na ogrzanie takiego domu w normalnych czasach.

...Akurat, gdy to opisuję, w telewizji mówią o wypędzonych z Warszawy. Jakiś młody sprawozdawca rozwodzi się nad ofiarnością chłopów na wsiach, którym Niemcy przydzielali Warszawiaków. Wypowiadały się też stare wieśniaczki, które jako dzieci obserwowały nierobów z Warszawy. To były dwa odrębne światy, nierozumiejące się nawzajem. Kto miał pieniądze, na pewno był lepiej przyjmowany, kto wyszedł z węzełkiem i nie miał nic, tego dola była nie do pozazdroszczenia. Dla chłopów to była jeszcze jedna gęba do wyżywienia. Myślę, że miałyśmy wielkie szczęście, że trafiłyśmy do dworu, mimo głodu i zimna.

Kończył się rok 1944, przyszły święta, których nie pamiętam...

Podobne, choć nieco inne postawy i zachowania naszych Dobroczyńców zaobserwowała pani Teresa **KOPYCIŃSKA**, wywieziona pod Radom{

„...Byliśmy w wielkiej hali...Byliśmy tak jakiś czas i zaczęto ludzi wywozić. Ładowano nas do bydłych wagonów, ojciec mówił, że wywożą nas na roboty do Niemiec. Jechaliśmy pociągiem, który na rozjazdach pod Radomiem zatrzymał się. Obok pola z czymś nieskoszonym. Ojciec z nami wyskoczył i szybko gnał nas jak najdalej od pociągu. Z nami uciekło jeszcze więcej osób, posypały się za nami serie z karabinów. Ojciec krzychał, by się położyć. Był wieczór. W nocy, za co jestem wdzięczna ludziom z Radomia, którzy mieszkali w okolicy i z narażeniem życia szukali nas i wzięli pod opiekę. Widać znali tę trasę transportów, bo zaprowadzili nas do RGO.

Zabrali nas do miasta i porozmieszczali w różnych domach. Ja trafiłam do pani Tyłowej, prezydent Radomia, która się nami zaopiekowała. Potem wyjechałam szybko na wieś pod Radomiem. Tam pomagałam gospodyni uczyć i odrabiać lekcje z jej dziećmi. Byłam tam półtora miesiąca.

Ojciec był w partyzantce, miał z nami kontakt, wiedział, gdzie jestem. Ja wróciłam do Radomia, gdyż nie chciano zbyt długo nas trzymać w jednym miejscu. Ja załatwiałam wszystko, matka bała się łapanek.

Ojciec zaraz za frontem dostał się do Warszawy, sprawdził, że dom babki na Łowickiej jest zdalny do zamieszkania.

Ojciec załatwił furę do Warszawy i tak wróciliśmy do Warszawy, w ciężkim mrozie i śniegu, który topiliśmy na wodę.

Zaczął się życie w Warszawie.

Po tym wszystkim, ja i moi rówieśnicy wszyscy mieliśmy jakieś pamiątki i piosenki z powstania, które przechowywałam. Ojciec wściekł się, gdy się o tym dowiedział, wszystko mi podarł i spalił, potem wytłumaczył mi o co chodzi. To były czasy UB, należało milczeć o powstaniu, więc zamilkłam. Pierwszy raz o tym mówię. Nikt o tym nie chciał słuchać.”



W odkrytym wagonie - węglarze pociągu deportacyjnego

Pan Bogdan **SZCZEPANKOWSKI** miał dopiero pięć lat. Ale wtedy te lata liczyły się podwójnie. W swoich przeżyciach i sądach był prawie dorosły. Przeczytajmy jak zapamiętał swoją tułaczkę.

„...Mamę chciano wysłać na roboty do Niemiec, ale udało Jej się uniknąć tego pod pretekstem, że ma gruźlicę (była wtedy bardzo wychudzona, miała także zaświadczenie, że Ojciec zmarł rok wcześniej na gruźlicę). Chwilowo więc pozostaliśmy w tej hali. Dzięki pośrednictwu jakiejś polskiej pielęgniarki czy tłumaczki 19 sierpnia wieczorem (było już bardzo ciemno) przekupiony pierścionkiem Banschutz zaprowadził nas do jakiegoś stojącego składu wagonów towarowych, kazał wejść do jednego z nich, zasunął drzwi (jak się okazało, byliśmy tylko my i jakieś pudła) i powiedział, że pociąg rano odjedzie, chociaż nie było wiadomo dokąd. Pamiętam, że do tego wagonu przechodziliśmy kilkakrotnie przez tory pod innymi składami wagonowymi, a ja bałem się cały czas, że taki skład może nagle ruszyć. Potem dowiedziałem się, że Mama też się bała, ale tego, aby nas nie dostrzeżono, bo do osób cywilnych na torach strzelano bez ostrzeżenia. Rano rzeczywiście pociąg ruszył. Jechaliśmy zapewne ok. 3 godzin, bowiem gdy pociąg zatrzymał się i Mama postanowiła wysiąść – okazało się, że stoimy w polu w pobliżu Skierniewic. W Skierniewicach była terenowa siedziba RGO (Rady Głównej Opiekuńczej, organizacji utworzonej w lutym 1940 r.), która m. in. zajmowała się uchodźcami z Warszawy. Skierowano nas do wsi Reczyce (25 km od Skierniewic, 3 km od miasteczka Łyszkowice), do miejscowej chłopskiej rodziny.

Były wykopki. Cała rodzina maszerowała w pole, Mama rano obierała ogromny sagan kartofli „do borszczu”, a po śniadaniu szliśmy razem paść krowy. Jak ja się bałem tych krów! Niestety po kilku tygodniach wykopki się skończyły, miał już kto obierać kartofle i paść krowy, więc gospodyni stwierdziła – „nie ma pracy to nie ma żarcia” i kazała się wynosić. Poszliśmy pieszo do Łyszkowic. Tam przetrwaliliśmy zimę i w lutym 1945 roku wróciliśmy do zrujnowanej Warszawy.”



Pomnik

Wszędzie tam gdzie byliśmy, pozostały nasze ślady, pozostały po nas miejsca pamięci. Niewiele w tym zaszytych miejsc aby je opisać. Ale o jednym takim miejscu muszę. Jest to **POMNIK POWSTAŃCÓW WARSZAWSKICH w SŁUPSKU**. Najpierw wybudowany prowizorycznie i odsłonięty już 15. września 1945 r, a rok później ponownie odsłonięty jako dzieło rzeźbiarza Jana MALETY jest pierwszy w świecie pomnikiem WARSZAWSKIEGO CZYNU KU WOLNOŚCI. Inicjatorami byli warszawscy powstańcy Michał ISSAJEWICZ (legendarny Miś z zamachu na Kutschere) oraz ksiądz Jan ZIEJA. (Kapłan Szarych Szeregów i AK).



Pochówek zamordowanych przez Niemców w Słupsku robotników przymusowych, w miejscu na którym stoi POMNIK POWSTAŃCÓW WARSZAWY (na fotografii obok)

Powroty



Z różnych powodów nie wszyscy z nas powrócili do domu. Część nie zdążyła poznać „smaku wyzwolenia”, część zadomowiła się na obczyźnie, a inni pojechali budować Polskę na „ziemiach odzyskanych”. Ale pozostali, dniami i nocami, wracali do swojego раннего miasta czym się dało: pieszo, furmankami, koleją i samochodami frontowymi.

O nich i o ich powrotach opowiemy 17 stycznia 2015, w siedemdziesiątą rocznicę wygonienia szkopów z Warszawy.

Zmiana warty



Terror sowiecki nadszedł do Warszawy wraz z wygonieniem Niemców z Pragi, czyli we wrześniu 1944r. Po lewej stronie Wisły jeszcze przez 3 tygodnie walczone, a potem przez 3,5 miesiąca niszczone puste domy.

Tymczasem tu na Pradze była już Polska i Jej ówczesne Władze: Prezydent, Rząd Lubelski iNKWD – matka i inkubator naszej rodzimej „bezpieki”.

Narodnyj Kamisariat Wnutriennych Dieł, sowiecka policja polityczna, miała swoją komórkę kontrwywiadowczą, wyspecjalizowaną w unicestwianiu „wrogów ustroju”. Nazwano ją **SMIERT' SZPIONOM** (szpiegom) w skrócie **SMIERSZ**. Jej główną formą działania były **SPIECJALNYJE MIETODY ROZOBŁACZENIJA** (wykrywania) **SZPIONOW**.

W tej machinie terroru miały także swoje miejsce służby wojskowe nazywane „INFORMACJĄ LWP”

Całkowita likwidacja struktur niepodległościowych była dla nowego reżimu warunkiem koniecznym przejścia władzy w Polsce.

Dlatego macki NKWD i współpracujących z nią agend rozpełzły się po całej Warszawie i jej okolicach. We wszystkich dzielnicach i podwarszawskich miasteczkach były jej jawne i tajne siedziby, w których mieściły się różnego wymiaru katownie, przeznaczone głównie dla żołnierzy podziemia, funkcjonariuszy Polskiego Państwa Podziemnego i tych którzy chcieli „obalić siłą” nowy ustrój. A było ich na Pradze i wokół Warszawy bardzo wielu.

Wszystkie miejsca ich potencjalnego pobytu, NKWD, „Smiersz”, MBP - UB oraz „Informacja Wojskowa” musiały skrupulatnie przeszukać, ocalałych zaś członków Polskiego Państwa Podziemnego zatrzymać i wyeliminować.

Dosłownie, lub zsyłając w głąb Rosji. Jakież to było podobne do Exodusu! Nowi oprawcy musieli także przygotować na przyjęcie setek aresztowanych, odpowiednio dożo miejsc represji: trybunałów, aresztów, pokojów przesłuchań, pomieszczeń kaźni i mordów, terenów na pochówki, obozów deportacyjnych oraz... mieszkań dla sędziów i katów.

Po wkroczeniu na Pragę Armii Czerwonej zajęto więc dla tych potrzeb wszystkie budynki administracyjne w których urzędowali dotąd Niemcy oraz najlepsze ocalałe domy mieszkalne w centrum Pragi.

Największym z nich był zespół siedmiu budynków Dyrekcji Okręgowej Kolei Państwowych, a najbardziej znanymi budynki: internatu studentów teologii prawosławnej, przy ulicy Cyryla i Metodego 4 i dom mieszkalny przy ul. Strzeleckiej 8. Prawie natychmiast wykorzystano 2 poniemieckie obozy: przy ul. Skaryszewskiej i w Rembertowie oraz koszary przy ul. 11-go Listopada.

O lokalizacji pierwotnych siedzib aparatu terroru tak napisał Tomasz Łabuszewski we wstępie do publikacji: ***NKWD, „Smiersz” i „Informacja” WP w Warszawie i okolicach * 1944-1945***, wydanej w bieżącym roku przez Komisję Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu, Instytutu Pamięci Narodowej, pod redakcją Sławomira Stępnia:



„...Do ocalałych z pożogi wojennej kamienic przy ul. Jagiellońskiej 1, 9, 17, 28 i 34, Liceum im. Władysława IV (Jagiellońska 38), budynków przy ul. Strzeleckiej 8, 10, 46, ul. 11 Listopada 66,68, Szwedzkiej 2, Wileńskiej 2/4, Targowej 27 i 76, Otwockiej 3, Kawęczynskiej 12 i 41, Sierakowskiego 7 oraz Inżynierskiej zaczęli się wprowadzać nowi lokatorzy; najpierw z NKWD, „Smiersza”, Wojennych Trybunałów Armii Czerwonej, a następnie z UB. Pod ich zarządem zwyczajne dotąd budynki przyjmowały nowy, nieznanym dotąd mieszkańcom Pragi wymiar. Mieszkania zamieniały się w pokoje przesłuchań, piwnice wykorzystywane dotąd jako składy na węgiel lub podręczne spiżarnie - stawały się aresztami, miejscami tortur i kaźni, a ciche dotąd podwórka wypełniały się najpierw ciągłymi krzykami katowanych ludzi, później zaś bezimiennymi mogiłami ofiar. Stopniowo swoje placówki w Warszawie rozwijała również polska komunistyczna bezpieka, zamieniając w lutym 1945 r. siedzibę cerkwi prawosławnej przy ul. Cyryla i Metodego 4 na siedzibę stołecznego UB, a były internat żydowski przy Sierakowskiego 7, róg Szerokiej (obecnie Kłopotowskiego), najpierw na siedzibę Resortu Bezpieczeństwa Publicznego (od stycznia 1945 r. Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego), później długie lata - na Wojewódzki Urząd Bezpieczeństwa Publicznego w Warszawie. Piwnice w tych gmachach bardzo szybko wypełniły się setkami aresztowanych.,”

Trasa autokarowej historyczno-edukacyjnej wizji terenowej **SZLAKIEM TERRORU**

NEKROPOLIE TERRORU

- Kwatera ŁĄCZKA na cm. Wojskowym
- KURHAN i pomnik POLEGLI NIEPOKONANI

KATOWNIE GESTAPO, NKWD, UB i MO

- Pierwsza siedziba powojennych władz (DOKP)
- Trybunał Armii Czerwonej (Władysław IV, Kordegarda)
 - Centrala NKWD-SMIERSZ (Strzelecka 8)
- Wojewódzki UBP, KW MO (Sierakowskiego 7)
- Stołeczny UBP, KD MO (Cyryla i Metodego 2)
- Pomnik KU CZCI POMORDOWANYCH W PRASKICH WIĘZIENIACH (Namysłowska)

REMBERTÓW

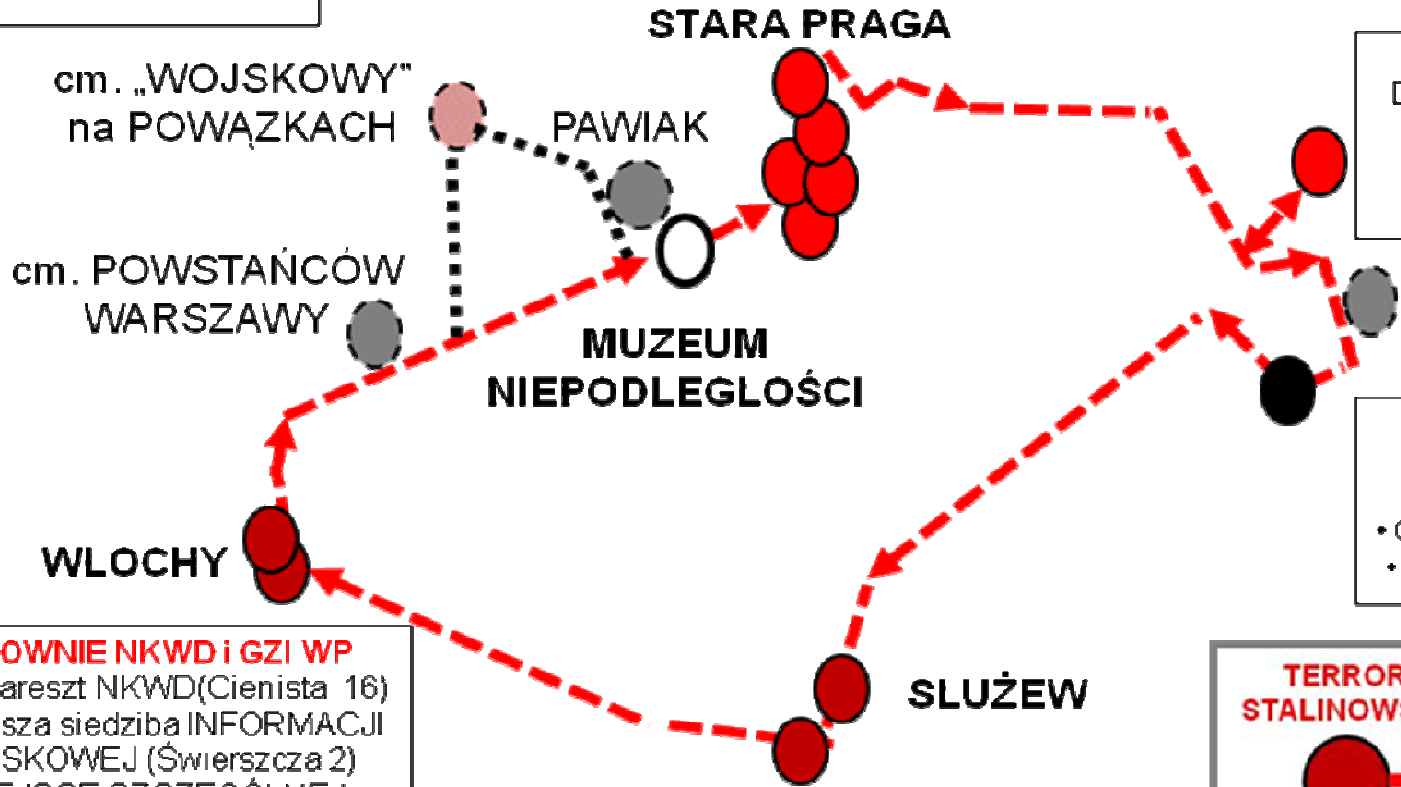
OBÓZ DEPORTACYJNY NKWD

- Pomnik OFIAR NKWD

WAWER

ZBRODZIA WAWERSKA 27.XII.1939

- Cmentarz Wojenny
- Miejsce egzekucji



KATOWNIE NKWD i GZI WP

- Tajny areszt NKWD (Cienista 16)
- Pierwsza siedziba INFORMACJI WOJSKOWEJ (Świerzcza 2)
 - MIEJSCE SZCZEGÓLNEJ PAMIĘCI NARODOWEJ - areszt śledczy NKWD/GZI (pod opieką Fundacji „Willi JASNY DOM”)

TAJNE POCHÓWKI POMORDOWANYCH W WIĘZIENIACH UB

- Pomnik MĘCZENNIKÓW TERRORU KOMUNISTYCZNEGO 1944 – 1956
- Kwatera ŁĄCZKA na cm. przy ul. Wałbrzyskiej



Dyrekcja



Budynek Okręgowej Dyrekcji Kolei Państwowych powstał w latach 1928-1929 według projektu Mariana Lalewicza, w stylu modernistycznym. Zachował się wolno stojący przy wejściu do budynku dorycki portyk w formie antycznej świątyni oraz interesujący wystrój niektórych wewnątrz w stylu art déco, np. dwóch holi i wydzielonej części dla kierownictwa.

DOKP na Pradze jest ciągle największym i najbardziej okazałym zespołem budynków administracyjnych. Dlatego po wkroczeniu Niemców, zostały tam umieszczone, obok kolejowych, także jednostki ich policji m.in. Komenda Dzielnicowa i policja porządkowa.

Pomimo tego 1 sierpnia 1944r. żołnierze oddziału por. „Bolka” Obwodu Praskiego AK budynek zdobyli i przez kilka godzin pozostawał w ich rękach.

Po wkroczeniu Armii Czerwonej na Pragę budynek został przejęty najpierw przez NKWD, następnie na krótko przez warszawski (Miejski) Urząd Bezpieczeństwa, a od początku lutego 1945 sprowadziły się tu wszystkie ówczesne centralne władze państwowe, m. in. Krajowa Rada Narodowa i Rząd Tymczasowy wraz z wieloma swoimi resortami.

Instytucje te były ochraniające przez Wojska Wewnętrzne NKWD. Ten sam batalion ochraniał też przez 3 lata Ambasadę ZSRR umieszczoną po drugiej stronie ul. Wileńskiej pod nr.13.

W jednym z budynków kompleksu, w którym urzędowała najpierw policja niemiecka, potem NKWD, a po nim MUBP, znajdował się areszt śledczy, przeniesiony za NKWD na Strzelecką 8, a za MUBP na Cyryla i Metodego 4.

W kompleksie dyrekcji swoją siedzibę miało też szefostwo przewozów Północnej Grupy Wojsk Armii Radzieckiej. Jego personel kwaterował nieopodal w budynku przy ul. Targowej 75, róg ul. Wileńskiej.

W latach 50. XX w. na budynku stały nadajniki zagłuszające fale krótkie.

W kompleksie mieściła się też - pierwsza redakcja „Życia Warszawy”.

Obecnie, po przekształceniu PKP w spółkę Akcyjną budynek jest siedzibą licznych jej agend.

Szkoła

Któż spodziewałby się, że renomowana, od zawsze praska szkoła średnia, stanie się miejscem sowieckiego terroru. Miała po prostu dużą aulę i nie była zniszczona. Ta Aula nadawała się na salę sądową i dlatego usadowił się w niej **SOWIECKI TRYBUNAŁ WOJENNY**.

Jeszcze we wrześniu i listopadzie 1944 Rosjanie przystosowali gmach do swoich potrzeb. Wydzielili niewielką część dla szkoły, zamurując przejścia, korytarze i niektóre okna. Inne wychodzące na podwórze zamalowali i nie wolno ich było otwierać. W piwnicach umieścili areszt śledczy SMIERSZA. Więźniów, trzymano także na boisku szkolnym, w szopie i dołach zakrytych drutem kolczastym. Do dziś nie wiadomo, czy na dziedzińcu nie znajdują się szczątki ofiar sowieckiego reżimu.

W 1946 Szkoła powraca do gmachu, zdewastowanego, bez ławek i pomocy naukowych;. Budynek został wpisany do rejestru zabytków dnia 9 maja 1983r.

VIII Liceum Ogólnokształcące i 58 Gimnazjum im.Króla Władysława IV –mieści się w budynku, przy ulicy Jagiellońskiej 38, który powstał w latach 1905 – 1907 według projektu Władysława Adolfa Kozłowskiego. Kosztował 300 tys. rubli, w tym 100 tys. zebrano od darczyńców (m.in. założyciela bazaru – Juliana Różyckiego).Był to pierwszy w Polsce wolno stojący budynek szkolny przystosowany do wymogów ówczesnego szkolnictwa. Od wybuchu I. wojny wojskowe władze rosyjskie zajęły budynek na szpital.

W latach 1915-19, w skrzydle od strony ul. Jagiellońskiej, istniała bursa dla uczniów spoza Warszawy oraz znajdujących się w trudnej sytuacji materialnej.

Po wkroczeniu Armii Czerwonej na Pragę budynek został przejęty dla Trybunału Wojennego Armii Czerwonej.



Jagiellońska

Po zajęciu Pragi przez Armię Czerwoną w połowie września 1944 roku niezniszczone budynki sukcesywnie były zajmowane przez jednostki Armii Czerwonej, NKWD, Resort Bezpieczeństwa oraz PKWN. Przy ulicy Jagiellońskiej miały swoje siedziby różne organy i instytucje sowieckie. Na Jagiellońskiej królowała Trybunał Armii Czerwonej. W domach pod numerami 1, 9, 17, 28 i 34 mieszkali jego sędziowie i prokuratorzy aby mieć blisko do auli liceum Władysława IV w której toczyły się prowadzone przez Trybunał procesy.

Bursa

Budynek Żydowskiego Domu Akademickiego przy ul. Sierakowskiego 7, był wygodnym miejscem na jedną z siedzib organów terroru.

Po wkroczeniu Armii Czerwonej na Pragę został przejęty najpierw przez NKWD, potem Wojewódzki Urząd Bezpieczeństwa Publicznego, następnie na siedzibę Komendy Wojewódzkiej MO, a obecnie służy Policji jako hotel.

Budynek został wpisany do krajowego rejestru zabytków 16, grudnia 2005 r.

Budynek został zaprojektowany przez Henryka Stifelmana, i wybudowany w 1926 r. z pieniędzy Stowarzyszenia Pomocy Studentom Żydowskim.

Mieszkało tu ok. 300 żydowskich studentów, wśród nich Menachem Begin, późniejszy premier Izraela. Oprócz pokoi mieszkalnych w gmachu znajdowały się m. in.: sala odczytowa im. A. Einsteina, czytelnia oraz izba chorych. Podczas II wojny światowej przeniesiono tu Szpital Praski.



Też bursa, ale prawosławna

Budynek internatu studentów teologii prawosławnej, przy ulicy Cyryla i Metodego 4, po wkroczeniu Niemców został zarekwirowany na jedną z siedzib gestapo, w której, jak głosi tablica pamięci: „hitlerowcy torturowali i zabijali patriotów polskich”

Po wkroczeniu Armii Czerwonej na Pragę kaci się zamienili z czarnych na czerwonych i budynek wraz z gotowymi i wypróbowanymi kazamatami został przejęty przez Ministerstwo Bezpieczeństwa Publicznego.

Do roku 1956 mieściła się tu katownia Stołecznego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego, a następnie jedna z warszawskich Komend Milicji Obywatelskiej i kolejno VI. Komenda Rejonowa Policji.

Było to miejsce przesłuchań i tortur żołnierzy Polskiej Podziemnej, funkcjonariuszy Podziemnego Państwa Polskiego i wrogów, zarówno wrogów III. Rzeszy jak i „wrogów ludu”.

Budynek zwrócono Cerkwi w lutym 2010 r,



Przy ulicy św. Cyryla i Metodego w końcu lat 30-tych ub. wieku powstał internat studentów teologii prawosławnej, zamieniony na katownię Gestapo i UB.

Strzelecka 8

Mało kto patrząc na zwykłą, narożną, obdrapaną, trzypiętrową kamienicę, stojącą na rogu ulic Strzeleckiej i Środkowej potrafi sobie wyobrazić, że była to największa katownia NKWD w Polsce.

Po wkroczeniu Armii Czerwonej na Pragę sowieci wyrzucili z kamienicy jej mieszkańców i w ich miejsce wprowadzili funkcjonariuszy NKWD urządzając tu jej główną kwaterę na Polskę.

Działaniami SMIERSZA kierował wraz z całym sztabem NKWD generał-major **Ivan SIEROW**. Ten specjalista od walki z polskim podziemiem, był pierwszym zastępcą szefa NKWD Ławrientija Berii. Jednym z jego „pracowników” był por. Józef Światło, wysoki funkcjonariusz Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego, który po swojej ucieczce „na zachód” w grudniu 1953 r. wyjawiał wiele tajemnic „bezpieki”

Na Strzeleckiej więzieni byli w piwnicach m.in. żołnierze AK, NSZ i WIN. Trafiali tu najważniejsi z zatrzymanych przez SMIERSZ, NKWD, MBP i UB. Byli tu przesłuchiwani, selekcyonowani i wysyłani m.in. do obozu w Rembertowie, a stamtąd dalej na wschód.

Oskarżani o współpracę z gestapo, o „fasyzm” i „działalność antysowiecką” byli bici, poniżani i często torturowani podczas przesłuchań a także mordowani.

Przesłuchania odbywały się nocą.

Bito ich drewnianymi pałami i metalowymi prętami, przypalano papierosami, wybijano zęby i polewano lodowatą wodą.

Krzyki i wołania o pomoc zagłuszała głośna muzyka z odbiorników radiowych, a odgłosy strzałów warkot silnika ciężarówki, która podjeżdżała pod

budynek. W pobliskich kamienicach (nr 40 i 46) stacjonowała do 1947 r. cała kompania NKWD.

Jak twierdzą prokuratorzy IPN miejsce to jest świadkiem represji o skali porównywalnej tylko z osławioną siedzibą gestapo przy al. Szucha.

Piwnice budynku, w których obecni lokatorzy trzymają węgiel i graty, przerobiono na ciemne, wilgotne cele.

Na parterze zorganizowano pokoje przesłuchań, nad którymi znajdowały się kwatery śledczych, strażników i oficerów NKWD... oraz stołówka.

Od wojny, w tym i okolicznych budynkach mieszkają rodziny i potomkowie funkcjonariuszy byłego aparatu „bezpieczeństwa publicznego” co czyni trudnym sposób i formę stałego upamiętnienia skutków zbrodniczej działalności poprzednich jego lokatorów.

Wzorcowym przykładem takiego upamiętnienia jest zachowanie się właścicieli willi Jasny Dom we Włochach; przy ul. Świerszcza 2 Znajdowała się tam również katownia NKWD i wojskowej INFORMACJI. Po odzyskaniu budynku, zostali z niego wykwaterowani najemcy, z mieszkań i piwnic, a właściciele utworzyli FUNDACJĘ dla ochrony prawnej i czynnej tego miejsca pamięci.

Budynek przy ul. Strzeleckiej 8

niestety nie jest pod tym względem chroniony prawnie, a przecież także znalazł się w rękach prywatnych.

Czy stać będzie nowego właściciela na podobne działanie jak we Włochach?

Na razie brak jest tu stałego upamiętnienia podanych wyżej faktów, w dawnych celach leży węgiel, a sporadycznie składane kwiaty i zapalone znicze, są usuwane.



Złowrogi dom Strzelecka 8. Mieściła się tu Centrala NKWD na Polskę, a następnie Wojewódzki Urząd Bezpieczeństwa Publicznego.

Z relacji Jerzego Skorupińskiego:

"Przesłuchania odbywały się na Strzeleckiej nocą, nastawiano wtedy kilka radioodbiorników radiowych na głośną muzykę, żeby nie słyszeć było jęków, krzyków ludzi nieludzko katowanych...

...NKWD chciało się dowiedzieć, kim naprawdę jest pan Miński. Katowali go w nieludzki sposób, aby się przyznał, do jakiej należy organizacji i po co przyjechał ze Śląska do Warszawy... Miał sobie wybrać pałkę i tą pałką po dwóch bojców okładało leżącego, inni stali na rękach i nogach".

Z meldunku wywiadu Delegatury Sił Zbrojnych

"W Warszawie na Strzeleckiej codziennie od trzech tygodni dokonywane są egzekucje na członkach AK. O godzinie 3.00, 4.00 rano wieszają się siedmiu, ośmiu skazańców. Niezależnie od tego tyluż więźniów rozstrzeliwuje się w piwnicach. Przed śmiercią stosowane są najpotworniejsze tortury. Wyrok wykonuje osobiście ...Falkenstein - cywilny funkcjonariusz NKWD".

Generał

Głównym „myśliwym” NKWD w Polsce był generał major Ivan SIEROW vel IWANOW. Najpierw dowódca SMIERSZA, a następnie szef KGB (1954–1958) i szef Wywiadu Wojskowego GRU (1958–1963), główny doradca NKWD przy Ministerstwie Bezpieczeństwa Publicznego. Ten zbrodniarz stalinowski, ponoszący współodpowiedzialność za mord polskich oficerów w Katyniu, działał u nas od połowy października 1944 do maja 1945 r, kiedy to przeniesiono go do Berlina.

Jego pierwszym „polskim zadaniem” jakie otrzymał w połowie 1944 r. było kierowanie działaniami "operacyjno-czekistowskimi" na Wileńszczyźnie prowadzonymi przeciw polskim "elementom antysowieckim", jak nazywano w propagandzie komunistycznej m.in. żołnierzy Armii Krajowej.

Miał w Polsce 3 swoje miejsca dowodzenia: w Lublinie przy ul. Szopena 18, na Pradze przy ul. Strzeleckiej 8 i po ruszeniu frontu na zachód – w podwarszawskich Włochach przy ul. Cienistej 16.

Jego największym sukcesem było zwabienie do tajnej siedziby NKWD w Pruszkowie i podstępne aresztowanie 16-tu przywódców Polskiego Państwa Podziemnego z gen. Leopoldem Okulickim na czele. , co stało się w dniach 27 i 28 marca 1945 r. Zaproszono ich pod pozorem wspólnej narady o ustroju powojennej Polski, wywieziono do willi we Włochach, a następnie samolotem do Moskwy, gdzie w czerwcu, nad porwanymi do obcego mocarstwa, odbył się przed sowieckim sądem wojskowym pokazowy PROCES SZESNASTU.



Toledo

Teren na północ od ul. 11-go listopada był poligonem wojsk carskich, na którym po Powstaniu Styczniowym zaborca wybudował magazyny i koszarzy 2. Orenburskiego Pułku Kozaków.

Od tamtych czasów prawie do chwil obecnych był to teren wojskowy, zabudowany budynkami o różnym przeznaczeniu. Podczas okupacji koszarowali tu Niemcy, a po wkroczeniu Armii Czerwonej wojskowe jednostki specjalne.

Na wydzielonym z koszar, ogrodzonym wysokim trzymetrowym murem terenie, NKWD i Urząd Bezpieczeństwa Publicznego zorganizowały największe i najcięższe, Więzienie Karno-Śledcze, do którego podobnie jak na Strzelecką, trafiali uczestnicy zbrojnego podziemia niepodległościowego, żołnierze Armii Krajowej, Narodowych Sił Zbrojnych i członkowie konspiracyjnych organizacji młodzieżowych.

Najczęstszymi metodami tortur było tu bicie gumowymi pałkami, kopanie po nerkach, głowie i piszczelach, a także sadzanie więźniów na nodze od stołka z uniesionymi nogami.



TOLEDO w roku 1945 i obecnie

Egzekucje w więzieniu nazywanym „Toledo” przeprowadzane były w piwnicach znajdujących się na dziedzińcu i w załomie więziennego muru, w którym wmurowana szyna służyła do wieszania skazańców.

Następnie zwłoki chowano na terenie więziennym, w rowie, bez ubrań, zasypując kolejne warstwy wapnem. Była to skuteczna, nieznaną gestapowcom, enkawudowska metoda zacierania śladów zbrodni.

Niektórych więźniów chowano w bezimiennych mogiłach na Cmentarzach: Wojskowym (Łączka) Bródnowskim oraz w okolicy cmentarza cholerycznego na Pradze.

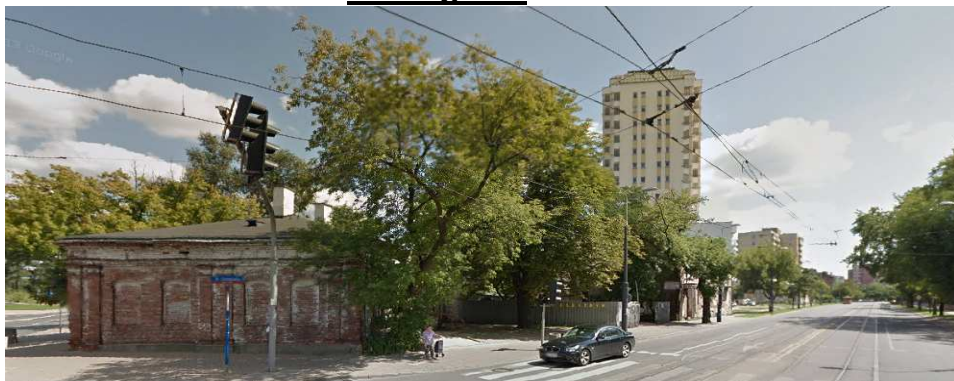
Po ustaniu represji więzienie, w 1957 roku, z politycznego zamieniono na karne – przeznaczone dla kobiet. Popularnie mówiono o nim „Toledo”.

W 1975 roku przeniesiono je na tzw. „Kozią Górkę”, zabudowania rozebrano, a w ich miejscu zaczęto stawiać budynki mieszkalne, natrafiając przy budowie na ludzkie szczątki. Wtedy przerwano inwestycję, pozostawiając fragmenty fundamentów więziennego muru i częściowo go rekonstruując, tak aby mógł być tłem dla odsłoniętego w 2001 r. POMNIKA KU CZCI POMORDOWANYCH W PRASKICH WIĘZIENIACH.



Na murze przeczytamy: "TEREN WIEZIENIA III. Tu w latach 1944 - 56 cierpieli i ginęli żołnierze organizacji niepodległościowych walczących o wolną Polskę. Cześć ich pamięci. Warszawa 1997".

Kordegarda

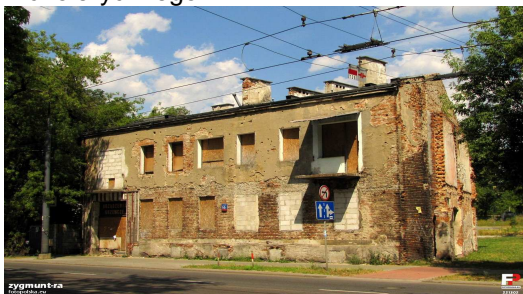


„Kordegarda”

Naprzeciw terenu koszar, przy ulicy 11 Listopada 66 i 68 (tzw. kordegarda), na rogu ul. Szwedzkiej, istnieją kolejne budynki sowieckiego Wojskowego Trybunału Wojennego z b. aresztem śledczym i miejscem straceń.

Ofiary Trybunału rozstrzeliwano w nieistniejącym dziś małym pomieszczeniu znajdującym się na terenie tej posesji.

Grzebano je albo na podwórku, albo na terenie dawnego cmentarza cholerycznego.



Zabudowania posesji 11-go Listopada 66/68

Rembertów

Nie powinno nas dziwić, że współczesny terror sowiecki niewiele się różnił od znanego nam z historii terroru carskiego i terroru bolszewickiego. Te same docelowe miejsca zsyłki, te same powody i często podobny finał. Różniły się tylko środkami transportu i stopniem okrucieństwa. Zawsze jednak, ci sami przez wieki właściciele Syberii, potrzebowali przed wysyłką zesańców, mieć tu na miejscu jakiś punkt zborny, punkt startowy.

Za Cara była to warszawska Cytadela. Bolszewicy nie doszli do Warszawy, masowo wywozili Polaków z terenów wschodnich. Sowietci przejęli po Niemcach obóz w Rembertowie.

Był zorganizowany na terenie fabryki amunicji POCISK, przy ul. Marsa 10. „Za Niemca” od 1942 r. do początku lipca 1944 r. istniał tu stalag 333, dla 3 000 jeńców sowieckich a następnie, aż do przyścia Armii Czerwonej obóz pracy dla 4 000 Polaków.



Z dawnego obozu NKWD w Rembertowie w całości zachował się tylko budynek po izbie chorych (FOT. M. MAREK)

O obozie tak pisze Wikipedia:

„Obóz w Rembertowie pod Warszawą, założony w drugiej połowie września 1944 r.¹ tuż po wkroczeniu Armii Czerwonej do Rembertowa (12.09.1944) na terenie przedwojennej fabryki amunicji "Pocisk (pełnił) rolę punktu zbornego przed wysyłką w głąb ZSRR.

Teren obozu otoczony był dwiema liniami drutów kolczastych, z wieżami wartowniczymi. W budynku zwanym pałacem mieściła się komenda NKWD... W 1945 r. codzienne wyżywienie więźnia wynosiło 100 gramów gliniastego chleba, dwa razy dziennie wodnista zupa ze śladami kukurydzy i bez ograniczenia ciepła woda. Wielu więźniów umierało głównie z głodu. Zmarłych (kilkunastu co noc) zakopywano w rowie w pobliżu bramy zewnętrznej, który później zasypano, a teren wyrównano.”

W uzupełnieniu dodajmy, że:

- o Więźniowie rozmieszczeni byli w głównej hali fabryki i kilku mniejszych barakach;
- o Poza aresztowaniami żołnierzy Armii Krajowej i innych formacji niepodległościowych, było również wiele aresztowań zupełnie przypadkowych, najczęściej na podstawie donosów;
- o W obozie znajdowało się wielu Niemców, Volksdeutsche, własowców, Rosjan i innych, do których wszechwładne NKWD mogło mieć zastrzeżenia;
- o Wielu więźniów przed dotarciem do Rembertowa przechodziło śledztwa w więzieniach UB w Warszawie i innych miastach

W nocy z 20 na 21 maja 1945 r. miała tu miejsce zwycięska akcja zbrojna. Oddział AK działający na terenie miasta i powiatu Mińsk Mazowiecki, dowodzony przez ppor. "Wichurę" (Edward Wasilewski) krótkim bojem zdobył obóz i uwolnił ponad 500 osób, w tym także swoich uwięzionych tu kolegów. Liczba więźniów obozu w momencie akcji była zbliżona do 2.000. Spośród uwolnionych, około 200 więźniów, NKWD złapało ponownie na podstawie listów gończych i donosów.



po zewnętrznej stronie ogrodzenia przy ul. Marsa róg Płatnerskiej odsłonięty został 21.05.1995 r. pomnik OFIAR NKWD upamiętniający istnienie obozu.

Święta Katarzyna



Pomnik Męczenników Terroru Komunistycznego 1944 – 1956

Pochówki więźniów reżimu, zmarłych i pomordowanych w licznych katowniach Warszawy, z upływem lat zaczęły stanowić dla oprawców poważny problem. O ile w pierwszych latach sowieci nie przejawiali w tym żadnej kultury i szacunku, utylizując zwłoki ofiar w miejscach kaźni, o tyle po ich wycofaniu, rodzima „bezpieka” uważała, że ofiarom należy się nekropolia.

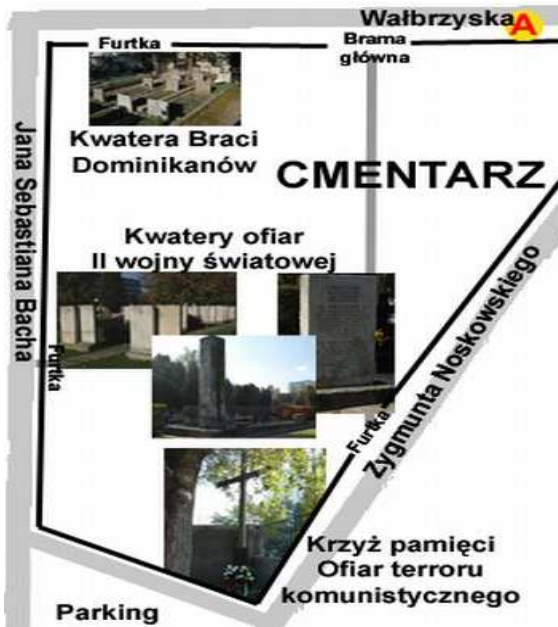
Zaczęto wtedy potajemnie, w nocy przywozić zmarłych na warszawskie cmentarze, grzebiąc ich we wspólnych mogiłach, w ustronnych miejscach, pod ogrodzeniem lub na niezagospodarowanych peryferiach. Ślady pochówku zacierano, a ciała unicestwiano m.in. przy pomocy wapna. Miejsca te, po ich odkryciu nazwane „Łączką” są dziś MIEJSCAMI PAMIĘCI NARODOWEJ.

Najbardziej jest nam znana ŁĄCZKA na powązkowskim Cmentarzu Wojskowym. Mniej kąt na cmentarzu Służewieckim przy ul. Wałbrzyskiej, gdzie chowano zamordowanych z Rakowieckiej.

Ks. Prałat Józef MAJ, długoletni proboszcz parafii św. Katarzyny, głęboko zaangażowany w odkrywanie oraz ujawnianie potajemnych mordów i pochówków, spowodował wystawienie przed swoim kościołem wspaniałego ołtarza – POMNIKA MĘCZENNIKÓW TERRORU KOMUNISTYCZNEGO 1944–1956. Pomnik ten, zaprojektowany przez Macieja Szańkowskiego we współpracy z Sławomirem Korzeniowskim, został odsłonięty 26 września 1993. Napis umieszczony na pomniku głosi:

„Pomnik ten wzniesiono w latach 1986–1993, by nie zapomniano ceny oporu Polaków wobec komunistycznej władzy z lat 1945–1956. Niech los setek tysięcy zabitych, milionów uwięzionych lub skrzywdzonych tylko dlatego, że w godzinie próby ocalili godność własną, nie weszli na drogę zdrady Boga i Ojczyzny, będzie dumą Narodu Polskiego i przestrogą dla rządzących.”

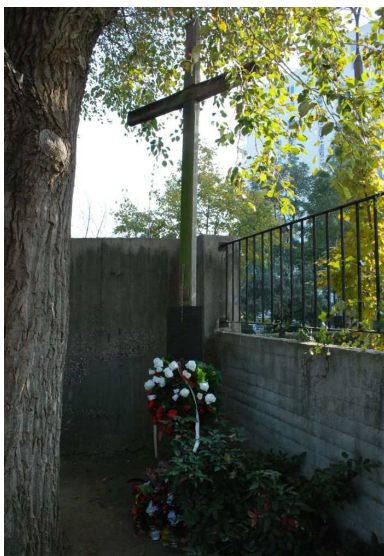
Wzruszająca symbolika kompozycji przypomina o miejscu tajnych pochówków (urna z prochami w kamiennym ołtarzu), o miejscach mordów (łuski od pocisków z nazwami ponad 400 miejsc kaźni z całej Polski), o sposobie zaznaczania miejsc tajnych pochówków (kamienie), o odzyskanej wolności (rozerwana krata).



**PRZECHODNIU! POCHYL CZOŁO,
WSTRZYMAJ KROK NA CHWILĘ.
TU KAŻDA GRUDKA ZIEMI KRWIĄ
MĘCZEŃSKĄ BROCZY.
TO JEST SŁUŻEWIEC. TO NASZE
TERMOPILE.
TU LEŻĄ CI, CO CHcieli BÓJ DO
KOŃCA TOCZYĆ.
NIE ODPROWADZAŁ NAS KONDUKT
POGRZEBOWY.
NIKT NIE MIAŁ HONOROWEJ
SALWY ANI WIĘŃCA.
W MOKOTOWSKIM WIĘZIENIU
STRZAŁ W TYŁ GŁOWY,
A POTEM MAŁY KUCYK WIÓZŁ NAS
NA SŁUŻEWIEC.**

**Pamięci Ofiar reżimu
komunistycznego
bezprawnie skazanych i
zamordowanych w latach 40 i 50.,
potajennie pochowanych na tym cmentarzu.**

**W TYM MIEJSCU
ZŁOŻONO
SZCZĄTKI
Z LAT
1946 – 1956
PRZENIESIONE
Z MIEJSC
TAJNYCH
POCHÓWKÓW**



Kwatery ofiar II wojny i terroru komunistycznego na cmentarzu Służewskim 31



Willa

Jakież musiało być zaskoczenie, zdziwienie i szok, kiedy z pod pożyczanego od sąsiadki węgla, ukazały się przerażające napisy, wykrobane na ceglanej ścianie piwnicy. Nomen Omen był to 11 listopada 2000 r., 82. rocznica odzyskania Niepodległości.

Tego właśnie dnia powrócili do Włoch z Pabianic właściciele willi „JASNY DOM”, wygnani przez sowietów w styczniu 1945 r.

Dokonali strasznego odkrycia, że to właśnie w ich domu, przy ulicy Świerszcza 2, NKWD i wojskowa INRORMACJA urządziły tajną katownię wspomagającą inne podobne znajdujące się na sąsiednich ulicach.

Po stopniowym oczyszczeniu piwnic z węgla i innych gratów ich ściany przemówiły.

„JEZU WYRATUJ”, „Pokój ludziom dobrej woli”; „Matko Boża, opiekunko nasza, wyratuj. 15.IV-15.VIII”;

O tym, że więźniowie wszelkimi sposobami chcieli zachować spokój i świadomość upływającego czasu świadczą odnalezione więzienne kalendarze, nazwiska, daty, a nawet słońce wyryte na ścianie, czy napis chemicznym ołówkiem na drzwiach **“kobyła ma mały bok”;** **“Na wyrok czeka Bog. Kozłowski z...”;** **“;Nauczył się żyć na wolności. Kozłowski, Pisarek, Tarapata”;** **“22 VIII Pająk MP”;** **“Bolesław Piasecki tu siedział”;** **Amnestia 5.9.45”.**

Zastanawiają tajemnicze znaki i inicjały wydrapane w wytartych ceglach w jednej z cel, wzrusza serduszko wyryte w tynku. W środku prawdopodobnie czyjeś inicjały. Czyje?

Wiele napisów i rysunków jest już ledwo widocznych.

“Sabak Zy”? Czy może raczej “Icchak Zy”?

Niemal niemożliwe do odczytania są napisy (niektóre po rosyjsku) wykonane kopiaowym ołówkiem na drzwiach jednej z cel.

Jest też wydrapany głęboko fragment tynku w miejscu, gdzie znajdował się jakiś napis

Te drzwi, kiedyś zwykłe, piwniczne, zostały w prymitywny sposób przedziurawione, aby można było przez górne wycięcie podawać posiłki, a przez dolne, czyli judasz, obserwować więźniów.



*Dwie stojące blisko siebie katownie NKWD i GZI – Informacji wojskowej we Włochach;
z lewej siedziba NKWD SMIERSZ i Ivana Sierowa przy ul. Cienistej 16;
z prawej dom zajęty przez NKWD SMIERSZ dla INFORMACJI WOJSKOWEJ, przy ul. Świerszcza 2;*

Kolejnym użytkownikiem JASNEGO DOMU stał się Główny Zarząd Informacji Wojska Polskiego. GZI na początku swojej działalności, składał się w stu procentach z rosyjskich oficerów odkomenderowanych z NKWD. Mówili oni w swoim języku i nosili rosyjskie mundury. Trudno więc było więźniom uwierzyć, że to polska placówka wojskowa.

Zanim właściciele odzyskali budynek, mieściło się w nim jeszcze RKU, a kiedy przeszedł na własność miasta, lokale kwaterunkowe.

Obecnie piwnice są szczególnym MIEJSCEM PAMIĘCI NARODOWEJ pod opieką właścicieli kamienicy.

Dla tego celu w styczniu 2013 r. Pani Jolanta Piekarska wraz z rodziną Maciejem Piekarskim i Marleną Piekarską-Olszówką zarejestrowała Fundację „Willa Jasny Dom”. Fundacja jest organizacją pozarządową. Jej główne cele to popularyzowanie wiedzy historycznej, przede wszystkim historii związanej z dzielnicą Włochy, oraz upamiętnienie i ochrona zabytków, w tym szczególnego miejsca pamięci narodowej - kamienicy przy ul. Świerszcza 2.

Parę zdań na zakończenie

Na zakończenie tych wspomnień o Warszawie terroru '44/56 warto przypomnieć, że różne agendy sowieckiej i rodzimej bezpieki wykorzystywały jeszcze wiele innych budynków i ponemieckich miejsc terroru.

Z ważniejszych nieopisanych były to m.in.

- **na Pradze:** obóz pracy przy ulicy Skaryszewskiej, oraz budynki przy ul. Szwedzkiej, Wileńskiej, Targowej, Kawęczyńskiej, Grochowskiej,

Zamoyskiego, Tykocińskiej czy Otwockiej 3. W tym ostatnim po wyjściu sowiec, zagościł Wydział Informacji i Propagandy m.st. Warszawy.

- **po lewej stronie Wisły:** 3 siedziby rejonowych UB (południowego przy ul. Grażyny 11, północnego przy ul. Pogonowskiego 12 i zachodniego przy ul. Górczewskiej 23 a
- **pod Warszawą:** dwie placówki w Pruszkowie (przy ul. Kraszewskiego 18 i Al. Armii Krajowej 11) i tajny areszt MBP w Miedzeszynie;



Dawne siedziby południowego i północnego UB



Dawna siedziba zachodniego UB



Dawna siedziba NKWD w Willi Pod Bocianem w Pruszkowie



Dawna siedziba tajnego aresztu MBP w Miedzeszynie



Willi w Pruszkowie, w której NKWD pojmało 16 przywódców PPP



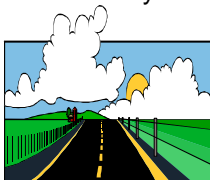
Fundacja „Willa Jasny Dom”
ul. Świerszocha 2
02-401 Warszawa
kontakt mailowy: fundacja@willajasnydom.pl
nr rachunku bankowego:
Millennium Bank
60 1160 2202 0000 0002 3570 7881

ZESZYTY PROBLEMOWE TOWARZYSTWA PRZYJACIÓŁ WARSZAWY

Zeszyt 5/7 z serii „Ludność cywilna w Powstaniu Warszawskim 1944”:

Teksty: członkowie TPW i SPPW1944, zdjęcia: A. Dobiecki, F. Trynka, z archiwum TPW oraz z Internetu; Opracowanie: Marta i Augustyn Dobieccy; nakład 120+30 egz.

wydano nakładem CZŁONKA WSPIERAJĄCEGO TPW – firmy



COMPLLOT

USŁUGI PROJEKTOWE

Warszawa ul. Poprzeczna 18K * Biuro: Józefów k. Warszawy ul. Kormoranów 34 * tel/fax 022 789 49 31
WIELOBRANŻOWE PLANOWANIE I PROJEKTOWANIE ZAGOSPODAROWANIA TERENU, DRÓG,
INFRASTRUKTURY MIEJSKIEJ, ZIELENI

